Odpowiedź sen. Ewertowi

Walka o ideologję Partji Pracy

Z kół członków Partji Pracy, zawieszonych w czynnościach przez sen. Ewerta, otrzymujemy poniższy komunikat, będący odpowiedzią na napastliwy artykuł, zamieszczony w tygodniku „Dziś i Jutro" — organie sen. Ewerta.

Obecne wydarzenia na terenie Partji Pracy są drugim etapem walki o ideologję tej Partji, rozgrywającej się w jej łonie.

Większość bowiem posunięć i wyczynów Koła Parlamentarnego Partji Pracy, liczącego obecnie 23 posłów i senatorów oraz Zarządu Głównego, dokonywanych w ostatnich czterech latach, jest żywem zaprzeczeniem i zdradą ideologji Partji Pracy. Na udowodnienie tego stwierdzenia przytoczymy na tem miejscu z wielu, tylko jeden przykład:

W deklaracji ideowej Klubu Pracy z 18 maja 1925 r. podpisanej przez posła prof. dr. Kazimierza Bartla, senatora dr. Gustawa Dobruckiego, posła Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, senatora Bronisława Krzyżanowskiego, posła Stanisława Thugutta i innych, powiedziano:

„W stronnictwie, które tworzymy, nie będzie podziału na chłopów i inteligentów, ani bogatych i biednych. Będą w niem tylko ludzie pracy, pracy bez wyzysku, pracy pożytecznej dla wszystkich.

Jesteśmy nietylko demokratami — jesteśmy radykałami. Trzeba do najgłębszych podwalin przebudować nasz dom. Byt Polski zależy od pośpiechu z jakim potrafi ona usprawić i utrwalić swoją machinę państwową, nadać większą spoistość i moc duszy narodu, związać z sobą mocnemi węzłami najszersze rzesze ludu...

„Z równą zresztą siłą zwalczać będziemy to, co do komunizmu duchowo najbardziej zbliżone, choć jest w istocie swej zwykłem tylko warcholstwem. Wszelakiego rodzaju faszyzmy, konspiracje, zamachy, dążenia do dyktatury, usiłowania rozstrzygania sporów siła.

Polsce w tej chwili nadewszystko potrzebny jest spokój i wytężona konsekwentna praca, któraby jej zjednała szacunek i zaufanie świata. Ten spokój może dać jej tylko praworządność, w której obronie gotowi jesteśmy zawsze stanąć siłą, z całem przekonaniem. A pokój ten, jaki daje poszanowanie prawa, potrzebny jest przedewszystkiem ludziom małym, i biednym, ludziom bezbronnym.

W ramach praworządności musi rozwijać się wszelka reformatorska działalność..."

Tymczasem obserwujemy, że po zwycięstwie wyborczem panowie plombowani w Partji Pracy spoczęli na laurach. Sami siebie mianowali elitą, uprawiają nepotyzm i odgrywają rolę snobów wobec członków Partji Pracy. Jest to wśród członków tej Partji ogólnie znane, a uprzytomnił ten fakt całemu społeczeństwu ostatnio redaktor Evert w numerze 3—4 swego pismidła „Dziś i Jutro" w artykule p. t. „Z życia Partji Pracy". Wystarczy zestawić kilka wyjątków z tego artykułu, żeby się o tem przekonać:

1) „Na mocy prawomocnej decyzji, powziętej dnia 23 lutego r. b. rozwiązany został dotychczasowy Komisaryczny Zarząd Warszawskiej Organizacji Partji Pracy, zaś wszyscy jego członkowie, z prezesem Tytusem Filipowiczem na czele, odwołani zostali z zajmowanych stanowisk".

A więc „komisaryczny Zarząd" (sic!) a więc, bez wysłuchania wyjaśnień, „odwołanie wszystkich jego członków z zajmowanych stanowisk". I proszę powiedzieć, co to wszystko ma wspólnego z republikańską, czy demokratyczną metodą działania, z demokratycznemi zwyczajami politycznemi opierającemi się na organizowaniu inicjatywy płynącej zdołu, od społeczeństwa, a nie na rządach samozwańczej elity. Jest to zaprzeczeniem ideologji Partji Pracy.

2) „Wyciąg" z protokółu posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Partji Pracy, odbytego w dniu 25 lutego 1935 r.: ...Dn. 22.II 1935 r. koło godziny 12-ej w nocy zatelefonował do senatora Everta Sekretarz Generalny, p. Świderski, że przypadkowo dostał odezwę, pod którą zamiast podpisów figurowały tylko adresy: Zarządu Głównego i Zarządu Organizacji Warszawskiej i podał adres drukarni. Wobec późnej pory, dopiero nazajutrz rano zjawił się u prezesa p. Świderski z odezwą, po której przeczytaniu senator wystosował im. Zarządu Głównego list do drukarni, żądając wstrzymania druku i niewydawania odezwy nikomu bez zezwolenia senatora. W drukarni, dokąd prezes udał się osobiście z sekretarzem (i policją)... i t. d.".

A więc urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Fr. Świderski pełniący równocześnie funkcje generalnego sekretarza Głównego Zarządu Partji Pracy donosi swej władzy, że wydrukowana została odezwa, uprzednio uchwalona i zatwierdzona przez Zarząd Organizacji Warszawskiej i przy pomocy senatora Everta i swoich osobistych stosunków powoduje zajęcie całego nakładu chociaż zasiadający w Zarządzie Organizacji Warszawskiej, członkowie Zarządu Głównego znali, względnie znać byli powinni treść tej odezwy.

Jest to policyjny despotyzm ludzi zdemoralizowanych nadmiarem władzy politycznej, nie mający nic wspólnego z myślą demokratyczną i będący odwróceniem zasad republikańskich, t. j. zaprzeczeniem ideologji Partji Pracy.

Dalsze wywody redaktora Everta grzeszą — grzecznie mówiąc nieścisłością i wystarczy zestawić ze sobą niektóre jego twierdzenia, żeby się o tem przekonać. A więc: a) twierdzi, „że odezwa wydana przez Zarząd Organizacji m. st. Warszawa" a na innem miejscu znowu „że drukowana przez Ambasadora T. Filipowicza poza wiedzą zarządu lokalnego, któremu przewodniczył" więc jak to było ostatecznie?

b) Na wstępie twierdzi, że odezwa wydana została w przeszło 10.000 egzemplarzach, a dalej, że to się stało w 12.000 egzemplarzach — jutro będzie zapewne twierdził, że było ich 20.000!

c) twierdzi, że odezwa została w dniu 23-go lutego „skonfiskowana" wiedząc bardzo dobrze, że została jedynie zajętą przez Komisarjat Rządu to znaczy, że wobec niej zostało zastosowane zabezpieczenie, a konfiskata może być wypowiedziana i zarządzona po wyroku sądowym, a nie wcześniej. Zapewnić pana Everta możemy, że odezwa ta nie ulegnie konfiskacie nigdy i on o tem bardzo dobrze wie, ale potrzebne mu jest świadome wprowadzenie w błąd opinji publicznej.

d) twierdzi, że konfiskata (której nie było) nastąpiła z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych i tu wyraża się grzecznie mówiąc wysoce nieściśle, bowiem zajęcie nastąpiło z rozporządzenia Komisarza Rządu Wysokińskiego na podstawie li tylko „telefonicznego" zlecenia, które przyjął dyżurny przodownik Kawecki. Tak w istocie wygląda prawda, a wszelkie „wycięgi" z protokułów Głównego Zarządu są poprostu naciągane.

Dziwić się tym napaściom nie należy, bowiem pochodzą od człowieka, który nie znając duszy polskiej przez szereg lat w Polsce Zbrojnej zatruwał tę duszę wschodnim bizantynizmem, tak bardzo jej obcym.

Warszawa dn. 9 marca 1935 r.

Konkurs
im. Wieniawskiego

Wczoraj, w godzinach popołudniowych, skończyły się audycje 1-go etapu Konkursu, polegającego na 40-minutowym recitalu, obowiązującym każdego z uczestników. Dziś odbędą się całodzienne prace punktacyjne plenum jury, w wyniku których 15 najlepszych współzawodników zostanie dopuszczonych do rozgrywek finałowych w piątek i sobotę wieczór

Celem udostąpienia szerokim warstwom społeczeństwa wysłuchania 15-stu czołowych uczestników konkursu próby z orkiestrą odbędą się w Filharmonji publicznie, z cenami miejsc popularnemi, we czwartek od godz. 9-ej do godz. 11-ej min. 30 oraz od godz. 14-ej min. 30 do 16-ej min. 30 i w piątek od godz. 10-ej 30 do 13-ej.

Wypad Wisły do Belgji

W okresie Zielonych Świątek odbędzie się w Brukseli międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem 2 drużyn holenderskich, 2 francuskich, 2 belgijskich, mistrza południowych Niemiec oraz krakowskiej Wisły. Turniej trwać będzie 4 dni. Zainteresowane państwa wyślą na ten turniej najlepsze swoje drużyny.

Przedtem Wisła krakowska weźmie udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim w Brukseli w czasie świąt Wielkiej Nocy. Obok Wisły w turnieju tym grać będą najlepsze zespoły belgijskie: Daring i Union, oraz jeden z klubów niemieckich.

Mamy mistrza Polski w hokeju
Lwowscy Czarni najlepszą drużyną

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju natrafiły, podobnie jak i w latach ubiegłych, na liczne przeszkody, których przyczyną była słaba zima. Jak wiemy, finałowe rozgrywek były początkowo już nawet odłożone do przyszłej zimy, ale korzystając z powrotu mrozu, PZHL zdecydował się wyłonić mistrza Polski jeszcze w tym roku, wyznaczając finały we Lwowie. Wobec tego, że drużyny nie miały sposobności trenować ze względu na brak lodowisk, na turnieju we Lwowie trzeba było liczyć się z przypadkowością, jeśli chodzi o formę. W rezultacie doprowadzono [illegible] W obawie przed [illegible] mecze odbyły się już o godz. 7 rano wczoraj, zamiast projektowanego terminu w środę.

W pierwszym meczu AZS Poznań zremisował z Czarnymi 1:1, drugi zaś mecz przyniósł sensacyjne zwycięstwo Lechji nad Cracovią w stosunku 4:1.

Ostateczna klasyfikacja turnieju o mistrzostwo jest następująca:

1) Lechja	4 pkt.	st. br.	7:4
2) Czarni	4 „	„	3:2
3) Cracovia	3 „	„	4:5
4) AZS	1 „	„	3:6

Wobec równej liczby punktów Lechji i Czarnych, zaszła konieczność zoregrania decydującego meczu.

Mecz ten odbył się wczoraj wieczorem. Zwyciężyła niespodziewanie wysoko i stosunkowo łatwo drużyna Czarnych w stosunku 4:0. Drużyna Czarnych miała przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Wynik ten zadecydował ostatecznie o zdobyciu tytułu mistrza Polski w hokeju przez Czarnych.

Pięściarze Skody walczyć
będą z Makabi

Stołecznych miłośników sportu pięściarskiego oczekują znów emocje. Oto w najbliższą niedzielę (w Cyrku o g. 13.30) odbędzie się oddawna oczekiwany mecz Skody z Makabi. Pamiętny był ów dzień, kiedy pięściarze Skody w drużynowych mistrzostwach Warszawy zlekceważyli przeciwnika i oddali tytuł w ręce drużyny żydowskiej. O tem, że był to tylko przypadek, czasowy spadek formy, drużyna Skody musi dowieść w niedzielę i zwyciężyć Makabi.

Drużyna żydowska „pożycza" sobie Bindera i Strausa, wobec czego i Skoda ma zamiar wzmocnić swą drużynę w wadze ciężkiej „pożyczając" przedstawiciela tej kategorji z innego klubu. Był projekt, aby doprowadzić do spotkania Mizerski — Neuding w rewanżu za ostatnią walkę o mistrzostwo Warszawy, ale Mizerski wyjeżdża, więc nic z tego. Być może, iż zastąpi go Kłodas z Łodzi. W każdym razie jest pewne, że w drużynie Skody nie wystąpi Antczak, natomiast w tej kategorji, t. j. w wadze półciężkiej ma walczyć Garstecki, który musi strenować 2 kg.

Organizatorzy zapowiadają, że na ringu w niedzielę obie drużyny wystąpią w składach: Czortek (Skoda) — Rumdstein (Makabi), Moczko — Rozenblum, Kozłowski — Binder, Bąkowski — Neustadt, Seweryniak — Straus, Pisarski — Pilnik, Garstecki — Stahl. W ciężkiej niewiadomo jeszcze kto będzie walczył z Neudingiem (M.).

Piłkarze walczą
z Rumunją w Bukareszcie

Wśród szeregu meczów międzypaństwowych, jakie oczekują naszą reprezentację piłkarską w zbliżającym się sezonie, jest mecz z Rumunją. Na ostatniem posiedzeniu zarząd PZPN ustalił termin tego meczu na dzień 3 listopada w Bukareszcie. Ze względu na to, że i Bułgarja chce widzieć w tym roku polskich piłkarzy, toczą się pertraktacje, aby mecz Polska — Bułgarja, odbył się w Sofji po meczu w Bukareszcie. W ten sposób nasza reprezentacja za jednym wyjazdem zagranicę rozegrałaby dwa mecze międzypaństwowe.

W projekcie jest również mecz Polska — Norwegja, który ma się odbyć 3 listopada w Warszawie. Gdyby ten termin utrzymano, reprezentacja piłkarska Polski grałaby jednego dnia na dwóch meczach

Narciarze nasi w Planicy

W jugosłowiańskiej miejscowości Planicy odbędzie się w najbliższą niedzielę międzynarodowy konkurs skoków narciarskich. W konkursie tym wezmą udział najwybitniejsi skoczkowie europejscy, a mianowicie norwescy, szwedzcy, szwajcarscy, austrjaccy, czechosłowaccy, jugosłowiańscy oraz dwaj nasi skoczkowie: Stanisław Marusarz i Bronisław Czech. Skocznia w Planicy słynie w Europie pod względem możliwości osiągania najdłuższych skoków. W roku zeszłym Norweg Zygmunt Ruud ustanowił w Planicy światowy rekord długości skoku, wynoszący 92 metry.

Konkurs skoków w Planicy będzie dla naszych narciarzy ostatnim występem w tym sezonie. O ile dopiszą warunki atmosferyczne, spodziewać się należy, że nasi obaj skoczkowie znajdą się na czołowych miejscach, czego nie mogli dowieść na dotychczasowych konkursach, gdzie przeszkadzał im albo huragan, albo zamieć śnieżna.

Teorje Boya dotarły już na wieś

Skazanie akuszerki i matki
za niedozwolony zabieg

W procesach o spędzenie płodu rzadko kiedy występują przedstawiciele ludności wiejskiej. Modne teorje Boya i „Wiadomości Literackich" nie dotarły jeszcze do naszych silnie polskich wiosek. Inaczej, aniżeli dzieje się to w miastach, przeważnie zażydzonych. Toteż sprawa 40-letniej znachorki wiejskiej, Marjanny Szrederowej i 19-letniej Heleny Kaczalińskiej, mieszkanek wioski Ostrołęka w powiecie Grójeckim, wzbudziła zainteresowanie.

Znachorka oskarżona została o dokonanie niedozwolonego zabiegu, Kaczalińska zaś o poddanie mu się. Dziewczyna była w szóstym miesiącu ciąży, kiedy zgłosiła się do Szrederowej. Przez kilka dni Szrederowa dokonywała zabiegów, po których Kaczalińska odczuwała silne bóle. Po ostatnim zabiegu dziewczyna urodziła noworodka, który jednak umarł. Nie wiedząc, co robić ze zwłokami, pobiegła do domorosłej akuszerki i ta poradziła jej ażeby ukradkiem pochowała ciało dziecka. Noworodka owinięto w szmaty i zakopano w dole od kartofli.

Kaczalińska i Szrederowa ściągnęły na siebie oburzenie całej wioski. Władze dowiedziawszy się o przestępstwie, wydobyły zwłoki zakopanego dziecka i dokonały sekcji, chcąc przekonać się, czy dziecko rzeczywiście zmarło, czy też zostało zamordowane.

Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci noworodka była zmniejszona zdolność do życia, wobec czego obie kobiety oskarżono tylko o niedozwolony zabieg.

Proces obu kobiet wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród mieszkańców Ostrołęki, którzy tłumnie zalegli salę sądową. Szrederowa nie przyznała się do operacji i twierdziła, że Kaczalińska odbyła normalny poród w jej mieszkaniu. Druzgocące jednak zeznania złożyła druga oskarżona, która przyznała się do winy, mówiąc, że uległa namowom akuszerki. Kiedy dziecko umarło, chciała je pochować na cmentarzu, ale pod wpływem nalegań znachorki zakopała trupka w pobliżu domu. Szrederowa namawiała ją do przekupienia lekarza i dała jej 10 zł., rozkazując, ażeby wystarała się o fałszywe świadectwo, stwierdzające, że nigdy nie była w ciąży.

Sąd Okręgowy skazał Szrederową na 2 lata więzienia, Kaczalińską na rok aresztu i obu niewiastom zawiesił wykonanie kary.

Karencja dla piłkarzy

Zarząd PZPN-u uchwalił dokładnie sprecyzowane przepisy o karencji dla piłkarzy, zgodnie z uchwałą walnego zebrania. Karencja obowiązuje wszystkich piłkarzy w 1935 roku, poczynając od dnia uchwalenia jej przez walne zebranie PZPN-u, to zn. od 17 lutego. Karencji nie podlegają piłkarze, którzy otrzymali wykreślenie przed tym terminem, jak również piłkarze klubów rozwiązanych lub fuzjonowanych.

Zarząd PZPN-u ma zawsze prawo zgłosić sprzeciw przeciw zmianie barw klubowych przez piłkarza nawet w razie zgody zainteresowanych klubów i okręgów. Zarząd PZPN ma również prawo w wyjątkowych wypadkach zezwolić na zmianę barw klubowych, ale musi być uzyskana na to zgoda wszystkich zainteresowanych czynników.

Ulgi celne
na towary angielskie

Z dniem 14 marca wejdą w życie przewidziane w nowym traktacie handlowym ulgi celne dla szeregu towarów angielskich, przywożonych do Polski. Ulgi te obejmą zarazem i te wszystkie kraje, które na podstawie traktatów z Polską korzystają z klauzuli największego uprzywilejowania.

Urzędy celne otrzymały już potrzebne instrukcje i listy towarów.

Uroczystość w W.T.C.

W najbliższą sobotę o godz. 20 odbędzie się w WTC na Dynasach akademja sportowa, na której będą rozdane nagrody turystom i zawodnikom, zdobyte w wyścigach klasycznych WTC, torowych i szosowych w zeszłym sezonie.

Ponadto odbędzie się uroczystość wręczenia specjalnych dyplomów członkom dożywotnim WTC.

Zwycięstwa tenisistów
w San Remo

Wczoraj rozpoczął się w San Remo międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem trzech naszych tenisistów.

Pierwszy dzień przyniósł nam trzy zwycięstwa. Hebda pokonał Peraniego 6:3, 6:1. Tarłowski zwyciężył Culleya 4:6, 9:7, 8:6, a Witman pokonał Vido 6:1, 6:0.

Kronika sportowa

Indywidualne mistrzostwa bokserskie w Bydgoszczy zdobyli następujący pięściarze, począwszy od wagi muszej do półciężkiej: Genderka, Rinke, Wojtkowiak, Borowicz, Dorsz, Karaczek, Sobek i Borożyński. Oprócz Rinkego (Polonja) i Borożyńskiego (Kabel Polski) reszta mistrzów należy do Astorji.

*

W międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Garmisch-Partenkirchen zwyciężył słynny narciarz norweski, Birger Ruud, osiągając skoki 72 i 69 m.

*

Nowy rekord światowy w wypychaniu ciężaru oburącz ustanowił w Kairze Egipcjanin Attia, osiągając w wadze lekkiej 141,5 kg.

*

Kolarską 6-dniówkę w Nowym Jorku wygrała para Letourneur — Giorgetti, przebywając 3.828 km.

*

Rozegrany w Genui międzypaństwowy mecz tenisowy Włochy — Niemcy zakończył się zwycięstwem Niemiec 3:2. W ostatnim dniu meczu Rado (Włochy) pokonał Denkera 4:6, 7:5, 7:5, 6:2, a Cramm (Niemcy) zwyciężył Palmierego 4:6, 6:4, 6:1, 6:1.

J. B. Priestley 89)

BOHATER

Po chwili zaczął opowiadać wujowi wypadki owego wtorku. Musiał rozpocząć od swego spotkania z wynalazcą Otleyem, a następnie z Kiwborthem i doszedł aż do chwil, gdy Kibworth przemoczony deszczem i zziębnięty przyszedł prosić go o schronienie.

— Rozumie wuj? On nie chciał, bym ja za to odpowiadał i dlatego ukrył się gdzieś w fabryce na własną rękę. Sam ele wiedziałem, gdzie on jest.Jak już wspominałem, byłem tego wieczora okropnie senny. A przy mojej robocie nie można sobie było pozwolić nawet na najkrótszą drzemkę ze względu na niebezpieczeństwo pozostawienia fabryki bez dozoru. Krótko mówiąc, usiadłem sobie w kącie z świętym zamiarem, żeby najwyżej na minutę lub dwie odpocząć i zasnąłem. Teraz zaczyna się ta cała plątanina, ale ja ją muszę rozwikłać.

— Uważam, że to już najwyższy czas, Charlie, jeżeli ci na mojem zdaniu zależy.

— Obudził mnie hałas i woń spalenizny. A wiedziałem, że w końcu sali, w której się znajdowałem, był olbrzymi rezerwoar węglinu, produktu naszej fabryki; jest to rodzaj materjału palnego płynnego, znacznie niebezpieczniejszy, niż nafta. Kilka iskierek w takim rezerwoarze i wszystko wylatuje w powietrze. Wystarczyłby nawet pożar w sąsiedztwie i rozgrzane powietrze, by już nastąpił wybuch. Zrozumiałem, że coś się pali i zacząłem biec korytarzem. Pełen był dymu, a nawet w normalnym czasie był całkiem ciemny. Wtedy ktoś mnie minął w przejściu.

— Ten... osobnik... jak mu:... Kibworth?

— To musiał być on. Na końcu korytarza były umieszczone korki i przewodniki elektryczne. Pamiętam jeszcze, że ten człowiek mówił mi przedtem, że jest elektrotechnikiem i że przewodniki nie są dość zabezpieczone. Widocznie musiało nastąpić krótkie spięcie, które spowodowało pażar. Gdy się obudziłem i zastałem wszystko pełne dymu, spostrzegłem dopiero po chwili, że ktoś siekierą przeciął przewodniki, otaczające stronę, gdzie stał rezerwoar węglinu. Siekiera leżała jeszcze porzucona na podłodze. Ponieważ ogień tlił się jeszcze w paru miejscach, więc krzyknąłem, by zawołać ludzi, usiłowałem gasić i sparzyłem się nawet w rękę. Ale to najważniejsze: zasadniczy ratunek został uskuteczniony, zanim się obudziłem, a jedynym człowiekiem, który mógł to uczynić, był Kibworth. Rozumiem teraz, jak się to stało: uratował fabrykę, a może całe miasto, a potem czemprędzej uciekł. Rozumiał przecież, że zlecą się zaraz ludzie i gdyby go tu zastali, poszukiwanego przez policję, jeszcze podejrzewaliby, że to on podpalił. Tłumaczę wujowi to, co teraz o tem myślę, a nie to, co myślałem wówczas. Wtedy miałem tylko jedną myśl: ukryć to, że zasnąłem, gdyż wyrzuconoby mnie natychmiast za drzwi, a zależało mi na mojej posadzie.

— Nie mam ci tego za złe, chłopcze — powiedział wuj — na Boga nie.

— Przypuszczam także, — ciągnął Charlie z twarzą, lśniącą od potu że Kibworth musiał uciec pędem i zawiadomić także straż ogniową, bo strażacy przyjechali błyskawicznie i nie wiadomo było, kto ich wezwał. Kibworth spełnił, co należało i oddalił się, by go nie aresztowali. A ja troszczyłem się tylko o to, by nie dowiedzieli się o mojej drzemce. Zastali mnie, gdy wpadli do gmachu, z siekierą w dłoni i z oparzoną ręką. Byłem oszołomiony dymem i tem co się stało. Myśleli więc, że to ja uratowałem fabrykę i powiedzieli to temu facetowi z gazety. Pamiętaj o tem, wuju, że w owym momencie nie było mowy o żadnem bohaterstwie. Nigdy nie twierdziłem, że jestem bohaterem. Nie chciałem tylko być wydalony z pracy i starałem się tego uniknąć. Wtedy, zjawił się pan Kinney...

— Kto to jest Kinney?

— To wybitny dziennikarz z „Trybuny Codziennej" i „Kurjera Niedzielnego", pisuje tam feljetony i inne ważne artykuły. Ten natychmiast zdecydował, że jestem bohaterem, który uratował fabrykę i miasto od pewnej zagłady i strasznej śmierci i tak już poszło...

— Coś w tym rodzaju jednak zrobiłeś Charlie. Przecież sam mi mówiłeś, żeś pobiegł do tego wielkiego rezerwoaru, by tam gasić ogień.

— Tak, ale w istocie nic nie zrobiłem. Tylko, że on nie chciał o tem słyszeć, Kinney postanowił, że jestem bohaterem, zamierzał obwieścić o tem światu i kiedy nasz dyrektor chciał mu to wyperswadować, posłał go do wszystkich djabłów. A potem już nie mogłem się cofnąć. I tak się stało, że choć nie ja narobiłem tego gwałtu, to w pewnym momencie musiałem już całkowicie się temu poddać.

— Rozumiem, — odpowiedział wuj, ściągając brwi — i w ten sposób dostałeś pięćset funtów za coś czegoś nie zrobił.

(D. c. n.).